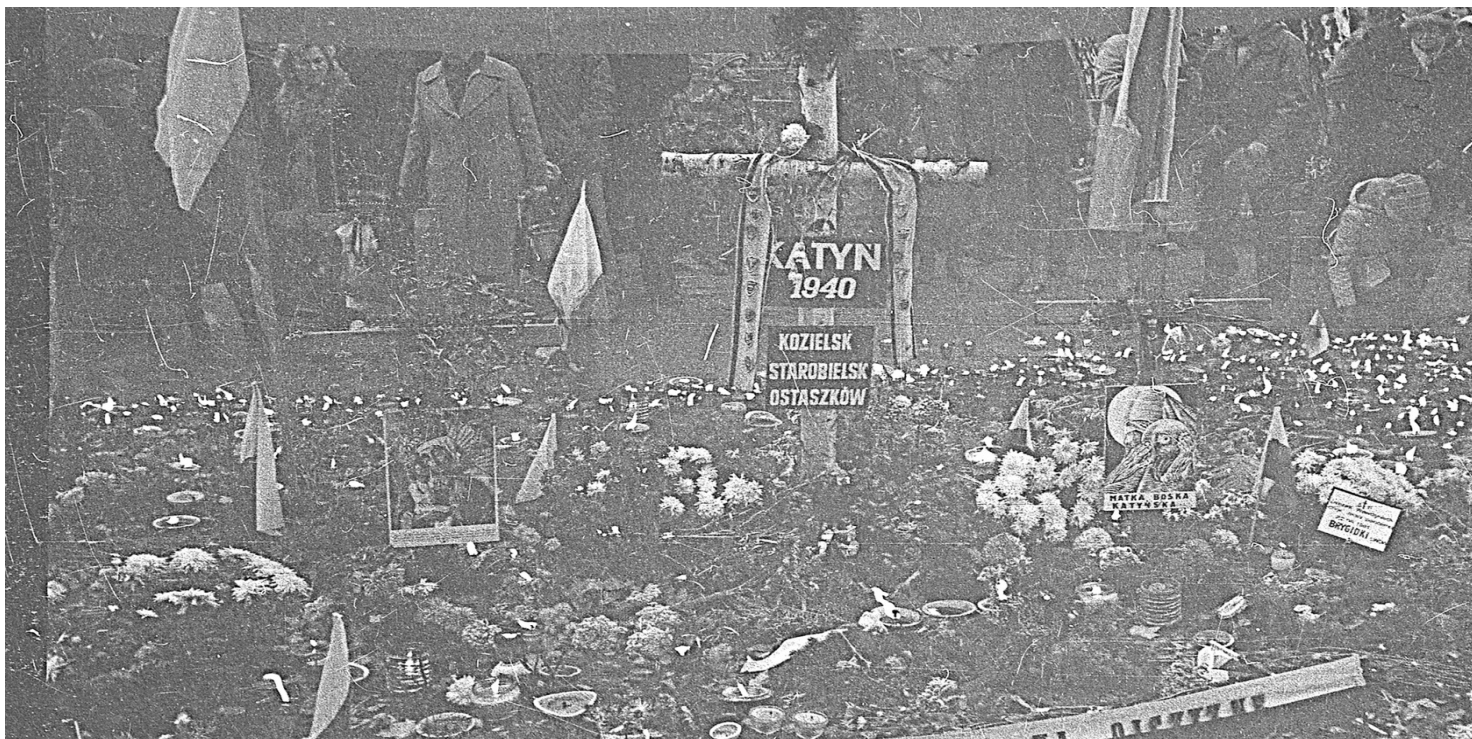


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polityka-historyczna/80282,Katyn-pamietamy.html>



ARTYKUŁ

Katyń - pamiętamy!

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SEBASTIAN LIGARSKI 07.04.2021

Walkę o ujawnienie prawdy o zbrodni katyńskiej prowadzono już od momentu odkrycia grobów polskich jeńców w ZSRS. W opanowanej przez komunistów Polsce ta batalia była prowadzona z determinacją i została okupiona dotkliwymi represjami.

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązywała wersja obarczająca Niemców winą za zbrodnię katyńską, czyli tzw. ustalenia komisji Nikołaja Burdenki.

Za Bieruta

Jeszcze w latach 1945–1946 można było znaleźć w prasie informacje o polskich oficerach z obozów w ZSRS. Na przykład w lipcu 1945 r. w „Dzienniku Zachodnim” ukazało się ogłoszenie:

„Halszka Kuźdrowska poszukuje męża Kazimierza, który przebywał w Starobielsku do kwietnia 1940 r. Kto by cokolwiek wiedział o dalszym jego losie, proszony jest o wiadomość na adres Opole, Krakowska 33”.

W „Życiu Warszawy” w grudniu 1947 r. cenzor usunął już z ogłoszenia wyróżnione tutaj słowa:

„Bierówka Roman, podpułkownik, inżynier, lat 63, w grudniu 1939 aresztowany we Lwowie na Brygidkach, wywieziony podobno do Kijowa [w] 1940 r. Powracających z Rosji proszę udzielić o nim wiadomości siostrze”.

Odwołania do Katynia pojawiły się podczas referendum w czerwcu 1946 r. i wyborów w styczniu 1947 r., jako dopiski na kartach do głosowania. W następnych latach w sprawozdaniach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz jego terenowych agend informowano o ulotkach, plakatach, afiszach i listach na temat zbrodni katyńskiej. „Przestępstwa te” – bo takiego określenia używano – były z całą bezwzględnością karane przez sądy, które wykorzystywały do tego celu tzw. dekret sierpniowy z 1944 r. o „wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego” oraz art. 22 z Dekretu z 13 czerwca 1946 r. „o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa”. Oba wymienione akty prawne przewidywały karę śmierci.

W ściganiu „sprawców przestępstw katyńskich” korzystano z instrukcji nr 6/52 MBP z 12 marca 1952 r., wskazującej na środki, które należało podjąć w celu

„ukrócenia i przecięcia prowokacyjnych prób wroga poróżnienia narodu polskiego i ZSRR i siania zamętu wojennego [...]. Osoby, którym udowodniono prowokacyjne szerzenie oszczerstw, kolportowanie broszur hitlerowskich i fałszowanych przez okupacyjne władze niemieckie dokumentów «katyńskich», osoby, którym udowodniono pisanie anonimowych napisów i haseł w miejscach publicznych, wydawanie i kolportowanie ulotek, oraz organizatorów zbiorowego słuchania audycji katyńskich «Głosu Ameryki» itp., należy aresztować i pociągać do odpowiedzialności sądowej”.

Na przykład na kary więzienia trzech i pięciu lat skazano Tomasza Ruska oraz ks. Leona Musielaka (więźnia Kozielska), którzy publicznie mówili o rzeczywistych sprawcach zbrodni. Z kolei członkowie organizacji młodzieżowej Biali Banici z Wrześni, którzy kolportowali ulotkę o treści:

„Bracia Rodacy, dnia 5 marca minęła rocznica śmierci kata polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. Zastępcą jego jest Malenkow. Podziemie”,

zostali skazani przez sąd dla nieletnich; jednego z pełnoletnich członków tej organizacji sędziowie skazali na cztery miesiące więzienia. Mniej szczęścia mieli członkowie organizacji Armia Krajowa z Jarocina, którym wymierzono kary od dwóch do dziewięciu lat więzienia.

W podobny sposób byli traktowani nauczyciele, którzy odważyli się mówić prawdę. Na pięć lat więzienia skazano Marię Odyniec, nauczycielkę Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, która w czasie lekcji podważyła oficjalną wersję na temat zbrodni katyńskiej. Ktoś na nią doniósł i została aresztowana, a 22 września 1952 r. skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku na pięć lat więzienia. W sentencji wyroku znalazł się taki oto zapis:

„W okresie wzmożonej walki klasowej wewnątrz kraju, w okresie, gdy cała postępową ludzkość łączy się w walce o pokój u boku twierdzy i ostoju pokoju światowego, potężnego Związku Radzieckiego, gdy Związek Radziecki jest natchnieniem dla uciskanych i prześladowanych przez światowych imperialistów, oskarżona usiłowała zaszcześcić w dusze młodzieży, którą jej Ludowe Państwo powierzyło, jad nienawiści do Związku Radzieckiego, najlepszego i najpewniejszego sojusznika Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tym większe jest społeczne niebezpieczeństwo jej postępowania, gdy zważyć, że młodzież, do której oskarżona miała

dostęp, stała na stosunkowo niskim poziomie intelektualnym i wymagała szczególnej opieki od nauczyciela”.

Ubegy nieustannie tropili wszelkie przejawy pamięci o Katyniu. W styczniu 1955 r. w szkole zawodowej w Opolu znaleźli ulotkę, w której – jak zapisali w resortowym „Biuletynie” – „odwoływano się do prowokacji hitlerowskiej w Katyniu”. Z kolei w sierpniu 1956 r. natrafili w powiecie tarnobrzeskim na ulotki o następującej treści:

„Polacy, zbliżają się godziny, kiedy skierujemy lufy karabinów maszynowych na zdrajców narodu polskiego – za Katyń i Powstanie Warszawskie, za przelaną krew w Poznaniu. Niech żyje Polska i gen. Anders!”

Do redakcji „Trybuny Robotniczej” napłynęły zaś dwa listy obarczające ZSRS odpowiedzialnością za Katyń. W Katowicach funkcjonariusze UB aresztowali i postawili przed sądem Józefa Petego, który

„podczas dyskusji nad artykułem «Trybuny Robotniczej» o zbrodni katyńskiej wyraził publicznie swoje wątpliwości, czy to Niemcy winni są dokonanego mordu. W jego opinii była to «kombinacja Sowietów»”.

Za Gomułki

Nadzieję na zmianę stanowiska władz rozbudził przełom październikowy 1956 r. Szybko jednak została ona rozwiana. Już 29 października I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka na spotkaniu z młodzieżą mówił:

„[...] sprawę badała komisja niemiecka, później radziecka, później sąd norymberski i nie rozstrzygnęli. Później zajęła się tą sprawą komisja w USA, przeprowadziła badania i powiedziała, że wszystko wskazuje na odpowiedzialność radziecką. A wy teraz żądacie konkretnego stanowiska ode mnie. Jakże to może być stanowisko? Tutaj ani partia, ani rząd nie mogą zająć stanowiska. [...] My nie zrobimy ani jednego kroku o charakterze demonstracyjnym w stosunku do Związku Radzieckiego, ani jednego kroku, który nie jest potrzebny, a który osłabiłby nasze stosunki”.

Sprawa Katynia żyła podczas wyborów w styczniu 1957 r. W Toruniu odbyło się szkolenie z udziałem szefa Głównego Zarządu Politycznego ludowego Wojska Polskiego gen. Janusza Zarzyckiego, podczas którego pozwolono żołnierzom zgłaszać dowolne pytania. Ponad 70 proc. pytań dotyczyło Katynia.



**Odznaki słuźbowe
zamordowanych polskich
policjantów**

W 1967 r. na karę dwuletniego więzienia skazano dwóch studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którzy malowali na murach hasła antykomunistyczne, w tym „Pomścimy Katyń”. W Warszawie podczas spotkań dyskusyjnych środowiska „komandosów” z przedstawicielami władz pojawiały się różne pytania kłopotliwe dla rządzących, m.in. o Katyń. Jednak nikt nie upomniął się o hasło „Katyń” w Wielkiej Encyklopedii PWN, gdy komuniści prowadzili szeroką akcję propagandową wokół hasła „obozы koncentracyjne”. W Strzegomiu w 1967 r., w rocznicę bolszewickiej rewolucji październikowej, ktoś wykonał napis na jednym z domów:

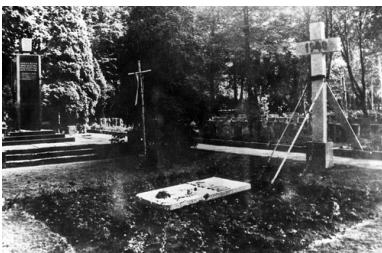
„50 lat rewolucji to 50 lat dyktatury, to masakra w Katyniu, Budapeszcie oraz Sybir”.

W marcu 1968 r. malowano na murach: „Pamiętamy Katyń”, choć nie była to w tym czasie narracja dominująca.

W kolejnych latach aparat represji nadal inwigilował osoby kwestionujące kłamstwo katyńskie. Od 1959 r. esbecy szczególnie interesowali się Dolinką Katyńską na Powązkach. W tym celu założyli sprawę agenturalno-śledczą o kryptonimie „Powązki”.

„SB została powiadomiona, że w pobliżu Alei Zasłużonych został przygotowany symboliczny grób ku czci wymordowanych polskich oficerów. Po przybyciu na miejsce esbecy zatrzymali Jerzego Kosmana, «który w obecności kobiet i młodzieży wyraził się, że sprawcą mordu oficerów w Katyniu był Stalin». W związku ze sprawą był przesłuchiwany, sąd skazał go później na rok więzienia. W ramach «Powązek» zarządzono również obserwację zewnętrzną miejsca, gdzie znajdował się wcześniej symboliczny grób. Esbecy zauważyli, że znicze na tym miejscu paliła Ludwika Dymecka. Została zatrzymana i osadzona w areszcie na 48 godzin. Funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa powiedziała, że w Katyniu zginął jej mąż. Ostatecznie w czerwcu 1960 r. sprawę zamknięto ze względu na niewykrycie autora symbolicznego grobu. W 1961 i 1962 r. w tym samym miejscu wetknięto chorągiewkę z napisem «Katyń», a w latach 1963 i 1964 złożono szarfę z napisem «Męczennikom Katynia». Składano wiele kwiatów i zapalano świece. Aby zniechęcić ludzi do upamiętniania sowieckiego ludobójstwa, wylegitymowano kilka kobiet w starszym wieku, wywodzących się, jak określono, «z kręgu rodzin oficerów Katynia»”

– opisywał Przemysław Gasztold.



Pomnik Katyński na warszawskich Powązkach. Fot.

AIPN

Za Gierka, Kani i Jaruzelskiego

W powszechnym odczuciu epoka gierkowska to okres mniejszej opresyjności aparatu bezpieczeństwa. Nic bardziej mylnego – każda wzmianka o Katyniu kończyła się interwencją bezpieki i cenzury. W styczniu 1975 r. wiceprezes Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk Tadeusz Ratajski

„pouczył w rozesełanej notatce podległe mu placówki, że okoliczności śmierci oficerów polskich w Katyniu zostały wyjaśnione w *Bolszaj sowietskaj encykłopedii* oraz w komunikacie Komisji Specjalnej, czyli Komisji Burdenki, «w którym sprawcy masakry katyńskiej zostali ostatecznie zdemaskowani»”

- przypomniał Andrzej Przewoźnik.

Przykładem konsekwentnego i żmudnego szukania przez bezpiekę winnych „kłamstw o Katyniu” była sprawa Stanisława Weissa, dokonującego odręcznych dopisków na temat tej zbrodni w wypożyczonych książkach *Wojna i pióro* Melchiora Wańkowicza i *Powstanie Warszawskie* Jerzego Kirchmayera. Wytropiony przez esbeków, został przesłuchany i zobowiązany do zapłaty Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie 230 zł i 1500 zł na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

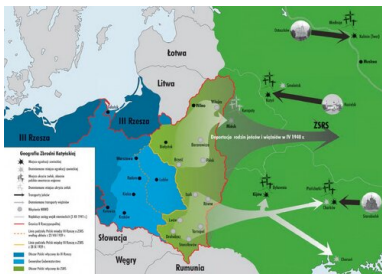
W marcu i kwietniu 1980 r. w całym kraju zorganizowano spotkania, prelekcje i inne formy upamiętnienia rocznicy zbrodni katyńskiej. Mimo interwencji SB wielu z nich nie udało się powstrzymać, aczkolwiek esbecy zatrzymali 72 osoby, przeszukali 29 mieszkań i przechwycili ponad 8 tys. druków. W okresie tzw. karnawału Solidarności, w kwietniu – jako miesiącu pamięci narodowej – w całym kraju odbywały się imprezy, akademie, spotkania, prelekcje poświęcone tematyce katyńskiej. Wydawano druki ulotne, broszury, plakaty i znaczki pocztowe. Symbolem tych działań był czarny plakat autorstwa Krystyny Janiszewskiej z białymi i czerwonymi krzyżami oraz plakat *Katyń* ze znakiem krzyża w literze „t”. Rok później powstał Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Katyńskiego. Postawiony w Dolince Katyńskiej 31 lipca 1981 r.

„kamienny czteroipółmetrowy krzyż z datą «1940» oraz tablicą u podstawy z napisem «Katyń», literami «WP» i orłem w koronie, a także słupkami z nazwami obozów, tej samej nocy został zdemontowany i wywieziony przez «nieznane» osoby”

- pisał Przewoźnik.

Stefan Melak, Andrzej Szomański i Marian Jeznach – niezmordowani w kultywowaniu pamięci o Katyniu – nie poddali się i jeszcze w grudniu tego samego roku wmurowano kamień węgielny pod budowę nowego pomnika.

Stan wojenny przerwał jego wzniesienie, ale nie zniweczył zabiegów o upamiętnienie ofiar zbrodni katyńskiej. Wręcz przeciwnie, mimo internowania, m.in. Stefana Melaka, Adama Macedońskiego czy Jerzego Łojka, opozycjoniści nawet w ośrodkach odosobnienia przypominali o Katyniu. Drukowali znaczki i bloki filatelistyczne z Matką Boską Katyńską, Matką Boską Kozielską, z nazwami obozów oraz postaciami generałów, którzy zginęli w Katyniu. Drukowali też kalendarze i kartki pocztowe.



Geografia Zbrodni Katyńskiej.

Grafika z teki edukacyjnej IPN

Zbrodnia Katyńska

W 1985 r. kolegium do spraw wykroczeń w Tarnowie uznało za winnych zorganizowania nielegalnego zgromadzenia Alinę Szymiczek, Andrzeja Fenrycha i Jana Gomolę. Ci byli żołnierze AK złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza po Mszy św. w rocznicę zbrodni katyńskiej. Gomola w trakcie przesłuchania podczas kolejnej rozprawy stracił przytomność i zmarł następnego dnia; Szymiczek i Fenrych zostali ukarani wysokimi grzywnami.

Z inicjatywy Jana Smagowicza z Ruchu Odwaga i Prawda im. ks. J. Popiełuszki 7 kwietnia 1988 r. na cmentarzu Rakowickim w Krakowie postawiono dwumetrowy krzyż brzoszowy, na którym zawieszono biało-czerwoną szarfę z napisem „Ofiarom mordu katyńskiego”. Do krzyża przytwierdzono papierową tablicę z tekstem:

„Katyń nigdy nie był białą plamą historii. Był zawsze amarantowym morzem krwi i łez. Był dalszym ciągiem agresji 17.09.1939 r. i Katyń nie był jeden”.

Wytrwali w walce o prawdę byli członkowie Konfederacji Polski Niepodległej, którzy co roku spotykali się w Dolince Katyńskiej. W kwietniu 1988 r. złożyli tam wieńce z szarfami „Oficerom polskim 40 roku – KPN” i „Żołnierzom polskim męczonym w ZSRR – KPN”. W uroczystości, według SB, uczestniczyło ok. 50 osób, wśród nich – Leszek Moczulski. W Ursusie k. Warszawy w trakcie Dziennika TV wyemitowano audycję Radia Solidarność poświęconą zbrodni katyńskiej. Podobne audycje nadano w całym kraju.

Duszpasterzem Warszawskiej Rodziny Katyńskiej oraz twórcą Sanktuarium „Poległym i Pomordowanym na Wschodzie” na Powązkach upominającym się o ujawnienie prawdy katyńskiej był ks. Stefan Niedzielak, który za swoją działalność został zamordowany w styczniu 1989 r. przez tzw. nieznaną sprawców.

Za Mazowieckiego

Skruszenie zmowy milczenia o zbrodni katyńskiej było trudne nawet po roku 1989. Pierwszy „solidarnościowy” prezes Radiokomitetu Andrzej Drawicz tak był instruowany przez pierwszego „solidarnościowego” premiera Tadeusza Mazowieckiego po jego wizycie w ZSRS:

„[...] zwrócić uwagę, zwłaszcza w «Dzienniku [TV]», na to, żeby pewien język, który tam jest traktowany urażliwie, nie był przez nas stosowany. Tu przykładem dla mnie jest określenie w stosunku do Katynia – zbrodnie sowieckie. Wczoraj takie określenie padło w «Dzienniku [Telewizyjnym]». Oni są bardzo wyczuleni na to. Jeżeli powiemy zbrodnie stalinowskie, to jest to co innego, niż [jak] powiemy zbrodnie sowieckie, co odnosi się od razu do całego systemu i tak dalej”.

A zatem, gdy mówiono o napaści sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r., zbrodni katyńskiej i deportacjach Polaków, należało to robić

„z zachowaniem dystansu historycznego i rozwagi, aby służyły one porozumieniu i pojednaniu”.

Podobne zastrzeżenia były wysuwane przez niektórych polskich polityków, którzy uważali, że nie należy określać rzezi wołyńskiej jako ludobójstwa, bo to „zagroza dobrym stosunkom Polski z Ukrainą”.

Tekst pochodzi z nr 4/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ